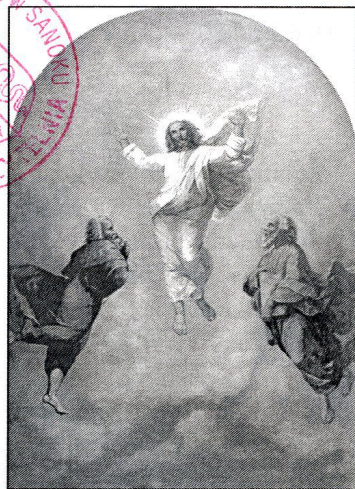


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 38 (370) 19 września 2010r.

*„Kto w drobnej rzeczy będzie wierny,
ten i w wielkiej będzie wierny”
(z niedzielnej Ewangelii) Łk 16,10*



*Adoracja Najświętszego Sakramentu przez Siostry Służebniczki Krwi Przenajświętszej w Aufhausen
fot. ks. A. Mazurek*

Wierność w małym

Życie człowieka składa się z tysięcy drobnych spraw. Każdy dzień to dziesiątki sytuacji, w których okazuje się, jakimi jesteśmy ludźmi – czy uczciwymi, pracowitymi, roztroptymi, czy też raczej leniwymi, gnuśnymi, chciwymi i przewrotnymi. W dzisiejszej Ewangelii Pan Jezus zwraca nam uwagę, że człowiek wierny Bogu i uczciwy w rzeczach małych, będzie także wierny i uczciwy, gdy nadejdzie wielka próba (por. Łk 16,10).

Puenta mówiąca o wierności wynika z sensu trudnej przypowieści o nieuczciwym rządcy (Łk 16,1-7). Tenże rządcza był nieuczciwy w wielu swoich interesach i przedsięwzięciach. Skoro dowiedział się o tym jego pan, postanowił zwolnić go z urzędu i pozbawić źródła utrzymania (Łk 16,2). To byłaby słuszna kara za jego malwersacje. Jednak rządcza przyzwyczał się do wygodnego i rozrutnego życia. Nie był przyzwyczajony do pracy fizycznej, a żebranina byłaby dla niego wielkim upodleniem (Łk 16,3). Dlatego jeszcze raz staje się nieuczciwy na dużą skalę, kosztem pana, który wcześniej mu zaufał. Rządcza chodzi jednak jedynie o wyrobienie sobie znajomości, które później zaprocentują, kiedy wyrzucony z pracy będzie szukał środków do życia. Liczy on na to, że wtedy dłużnicy jego pana, którym zmniejszył podstępnie dług, odwdzięczą mu się w jakiś sposób, przyjmując go do pracy u siebie, albo „załatwiając” jakąś inną posadę (por. Łk 16,4). Pozostaje tylko pytanie, czy ktoś chciałby mieć u siebie takiego nieuczciwego pracownika, który powoli, acz skutecznie, rozkradałby jego mienie?

Pan Jezus chwali tego rządcę, ale tylko za jego ziemski spryt. Natomiast ocena jego uczciwości, a właściwie jej braku, pozostaje jasna. To rządcza „nieuczciwy”, który jednak nie

mając wiary, nie musi przejmować się wiecznością (Łk 16,8). Dla ludzi bez wiary liczy się tylko „dziś”, a to, co po śmierci pozostaje bardzo mgliste. Czy jednak „synowie światłości” mogą tak samo postępować? Czy uczniowie Chrystusa, którzy chcą służyć przede wszystkim Bogu i chcą zasłużyć na



Zaczynamy od rzeczy małych

wieczność, mogą się kierować podobną logiką? Odpowiedź jest jasna, w kontekście całości wypowiedzi Chrystusa. Kto żyje dla Boga, ten powinien służyć przede wszystkim służyć Bogu i być wierny zawsze, nawet w rzeczach małych.

Zwróćmy teraz uwagę na naszą codzienność. Czy jesteśmy wierni Bogu w drobnych sprawach? Czy pamiętamy o codziennej modlitwie? To tak niewiele, ale jakże dużo mówi o człowieku, o jego wierze, o jego relacji z Bogiem. To jest sprawa duchowych odniesień do świata nadprzyrodzonego, sprawa życia wewnętrznego. Z niej jednak wypływa, jak sądzę, także właściwa relacja wobec ludzi i spraw materialnych. Zresztą o tej relacji do materii i ziemskich dóbr Pan Jezus mówi w dzisiejszej przypowieści.

Zastanówmy się więc nad uczciwością w relacjach z ludźmi, w tym naszym odniesieniu do „mamony”. Zapewne wielu z nas nie jest zadowolonych ze swoich zarobków, pensji, emerytury. Niektórzy jednak potrafią

mimo to, żyjąc skromnie, dobrze wypełniać swoje obowiązki i zachować uczciwość. Inni z kolei tylko szukają okazji, aby coś zyskać dla siebie. Ple ni się ciągle (choć już w mniejszym stopniu niż w dawnym ustroju, ale nadal) wynoszenie z pracy drobnych przedmiotów. Pracownicy budowlani

wynoszą nieraz sprzęt, materiały, narzędzia. Pracownicy sprzątający biura czy szkoły „zabierają” środki czystości. Pracujący w kuchni nieraz tylko czekają, aby sprzątnąć jakąś żywność. Zrozumiałe jest to jeszcze, gdy ktoś bierze resztki, wycinki materiału, który do niczego się już nie przyda lub żywność, której nie zjedzono i do jutra się zepsuje. Natomiast zmniejszanie porcji żywieniowych, aby coś zabrać, albo wykradanie dobrego materiału, którego ktoś przecież

jest właścicielem, to nic innego, jak kradzież, i nieuczciwość. Może to być mała rzecz, np. litr mleka czy pół butelki płynu czyszczącego, ale przecież zawsze jest to czyjaś krzywda. A kto jest nieuczciwy w małych rzeczach, ten (mówi o tym Pan Jezus, ale i praktyka życiowa), gdy nadarzy się okazja, najczęściej nieuczciwy będzie także w wielkich.

Jaki więc z tego wniosek? Nie wzbogacisz się, bracie i sestro, na zawyżeniu ceny o złotówkę w sklepie, na zabranii z pracy drobnego przedmiotu. Ale możesz, niestety, przez takie drobne nieuczciwości, wykrzywić swoje sumienie. Możesz stać się człowiekiem, który służy „mamonie”, a Pana Boga traktuje niepoważnie, z „przymrużeniem oka”. Czy więc warto? Dla niewierzącego, dla „syna tego świata” może tak, ale dla dziecka światłości na pewno nie. Bądźmy więc wierni i uczciwi w małym, a wtedy Pan Bóg w niebie powierzy nam w niebie dobra wieczne i nieprzemijające.

Ks. Tomasz Grzywina

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....	2	Wakacyjne zapiski.....	10
	Kwadrans biblijny.....	3	Dane mi było pielgrzymować.....	15
	Droga krzyżowa.....	4	Nowe witraże w Płowcach.....	16
	Święci Kosma i Damian.....	6	Remont dachu.....	18
	Anna Jenke.....	9	Ogłoszenia i intencje.....	20

Pedagogia samoobjawiania się Pana Boga wiodąca do wychowania człowieka

Tak jak nawet najlepszy nauczyciel na pierwszej lekcji czy profesor na pierwszym wykładzie nie przekazuje wszystkich wiadomości swojemu uczniowi czy studentowi, tak Pan Bóg stopniowo ukazywał Siebie, jakby „odsłaniał” swoje oblicze swoim wybrańcom jak również tym, którzy Go szukali. Pan Bóg postępował z człowiekiem jak wytrawny pedagog, który bazował na pojęciach i wiedzy swoich adresatów, aby stopniowo zmieniać ich obyczaje czy panujące stosunki międzyludzkie. Dokonywało się to w czasie bardzo rozległym, trudnym do opisanie, bo od chwili pojawienia się człowieka na ziemi. Dokonywało się to w odpowiednim czasie historycznym, w czasach odmiennych kulturowo i obyczajowo. Wiązało się to ze zmianą mentalności, a ten problem należy do najtrudniejszych. Sięgnijmy do konkretnych wydarzeń biblijnych.

Człowiek tęskni za rajem, który jest uosobieniem wiecznej szczęśliwości, do której zmierza się poprzez ziemię. Marzy o szczęściu, dąży do ułożenia sobie szczęśliwego życia. Pełnią szczęścia jest niebo, które w Piśmie Świętym ukazwane jest pod wieloma obrazami. Co ciekawe, początek Pisma Świętego mówi o raju, o szczęściu nieprzemijającym mówi Księga Apokalipsy św. Jana Apostoła, która jest ostatnią księgą Biblii: „Miasto Święte – Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (21,2). Można tak powiedzieć, mając na uwadze raj i niebo, że szczęście wiąże się z pięknem, dostatkiem i dostatnim życiem niczym nie zmaconym. Pragnienie szczęścia jest wrodzone człowiekowi, z czym wszyscy się zgadzają.

To szczęście zostało zakłócone przez grzech pierwszych rodziców, którzy za namową sprytnego, przebiegłego szatana, dokonali złego wyboru, bo chcieli poznać dobro i zło, właściwe tylko Bogu (por. Rdz 3,5).

To był początek dramatycznych decyzji, złych wyborów, czego najbardziej jaskrawym przykładem jest bratobójstwo: Kain zabija swego brata Abla. To był triumf szatana, któremu udało się zasiać zamęt w umysłach ludzi. Tę spiralę zbrodni pragnie zatrzymać sam Pan Bóg, który mimo odrażającej zbrodni chroni zabójcę: „Ktokolwiek by zabił Kaina, siedmiokrotną pomstę poniesie!” (Rdz 4,15). Tylko Pan Bóg ma prawo wymierzać należną sprawiedliwość. Człowiek zaślepiony pychą dorównania Bogu, sam ustanawia normy postępowania. Światem rządzi prawo zemsty, co uwyraźnia z pewnym przekąsem tekst biblijny ustami Lameka: „Słuchajcie, co wam powiem (...), Nastawcie ucha na moje słowa: Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, i dziecko – jeśli mi zrobi siniec! Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, Lamek siedemdziesiąt siedem razy!” (Rdz 4,15-16). W oparciu o ten bolesny epizod widać wyraźnie jak w duszy człowieka i jego umyśle zrodziło się prawo zemsty, jak zło wciska się w duszę człowieka, jak wielce człowiek się zagubił. Grzech spowodował zaciemnienie umysłu człowieka i jego wielkie zagubienie

włącznie z utratą sensu życia. Bunt przeciwko Panu Bogu zawsze przynosi oplakane skutki.

Pan Bóg widząc bezradność człowieka pośpieszył mu na ratunek powołując Abrahama, który został wyrwany ze swojego środowiska udając się w nieznane strony, bo chce człowieka uszczęśliwić. „Chce, aby odzyskali szczęście, jakie kiedyś było ich udziałem, a o którym posiadali tylko niejasne wyobrażenia. Wybrał jednak ludzi takimi, jakimi byli, tzn. wybrał grzesznych, złych, a niekiedy także okrutnych. Zaczyna działać bardzo powoli. Powoli będzie przekształcał ludzi w ciągu dziejów. Zostawi im wolność. Nie zmieni ich gwałtownie i dlatego w Biblii spotykamy opisy, które będą nas szokować, drażnić, a może nawet niekiedy gorszyć”¹. Ten proces powolnego wychowania zostanie dopiero ukończony w chwili przyjścia Jezusa Chrystusa.

(C.d.n.)

ks. Andrzej Skiba

Przypisy

1 M. Bednarz, dz. cyt., s. 41.



Wynagradzająca Droga krzyżowa za zniewagi wyrządzone krzyżowi (14 września 2010)

Patrzmy na Krzyż stojący na Golgocie i ...

patrzmy na krzyż stojący przed ołtarzem.

Patrzmy na niego jako na znak męki i śmierci,

a nade wszystko jako znak naszego zbawienia.

Patrzmy na Krzyż jako znak ogromu Bożego miłosierdzia.

Patrzmy na Jezusa „gdy jest pojmany,

wyszadzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem,

gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha” (DiM 7).

Z miłości wiernej i ofiarnej oddaje za nas swoje życie.

Krzyż, to znak solidarności z ludzkim cierpieniem,

bólem, niezrozumieniem, odrzuceniem.

Krzyż pokazuje całą głębię miłości Boga do człowieka.

Krzyż jest potwierdzeniem odwiecznej miłości Boga do człowieka.

Wszystko to w tym celu, „aby każdy kto w Niego wierzy,

nie zginął, ale miał życie wieczne”

(J 3,16; DiM 7).

Patrząc na krzyż człowiek winien uświadomić sobie,

że miłość jest mocniejsza od zła, w które wplątany jest człowiek.

Miłość jest mocniejsza od prześmiewców, szyderców, bluźnierców krzyża.

Jest mocniejsza od gorszących przepychanek, szyderczych napisów, kpin.

Dziś uderza się w krzyż,

A niektórzy chcą go zamknąć w muzeum wierzeń religijnych.

alka o krzyż toczy się przed Trybunałem w Strassburgu, bo komuś stał się niewygodny.

Tak zawsze było –krzyż zawsze był komuś solą w oku,

gryźł go, niepokoił, drażnił, burzył „święty spokój” tzw. porządnych ludzi.

Wrogów krzyża nigdy nie brakowało. Świadczy o tym historia Kościoła,

wiara męczenników.

Warto przypomnieć pierwszych męczenników:

Św. Justyna i towarzyszy rzymskich z roku 165,

Gromadę chrześcijan z Lyonu z roku 177,

12 Kartagińczyków ze 180 roku,

św. Łucję z Syrakuz z 304 roku, setki tysięcy chrześcijan „którzy ginęli

za wiarę w XX wieku

z rąk siepaczy hitlerowskich, komunistycznych

lub z rąk fanatyków muzułmańskich czy hinduistycznych.

Czy ich także nazwiemy „oszołomami”?

Krzyża „nie wolno (...) nadużywać do walki politycznej,

ale nie da się ukryć, że jest to znak, któremu się sprzeciwiano,

któremu się sprzeciwiają i któremu będą się sprzeciwiać

ze względów zasadniczych”

– pisze Wojciech Roszkowski (Gość Niedzielny”, z dnia 12 września 2010, s. 66).

Dziś też są faryzeusze i dla nich krzyż budzi kontrowersje nawet wśród katolików.

Ale czy sami szanujemy krzyż?

Czy na ścianach naszych domów wiszą krzyże?

Czy na naszych szybach wiszą krzyżyki?

Pisał poeta o krzyżu:



„Tobą mury rozwalać,
Tobą się osłonić,
Tobie się z ufnyim sercem z miłością
pokłonić”.

Życie nasze zrosło się z krzyżem.
Krzyż jest znakiem Chrystusa,
dotarcia do serc i umysłów ludzkich,
że mocą płynącą z krzyża jesteśmy
zbawieni.

W 63 roku przed n. Chrystusa, naj-
sławniejszy mówca rzymski,
filozof, pisarz, polityk, Marek Cynceron
(106–43),
którego wystąpienia uznawano
za „wzór stylistycznej doskonałości”,
obwieścił publicznie na Forum Roma-
num,
że „wszystko, co ma wspólnego z krzy-
żem,
sama nazwa krzyż, winna być daleko
od chrześcijanina,
a nawet z myśli, oczu i uszu winien
być
obraz krzyża raz na zawsze usunięty”.
Z naszej polskiej rzeczywistości do-
brze wiemy
jak w dziejach Polski Ludowej krzyż
był traktowany.

Dla wielu krzyż jest niewygodny,
jest dla nich wyrzutem sumienia.
To jeden z najcięższych grzechów!
Krzyż odgrywa w życiu chrześcijani-
na doniosłą rolę.
Pierwszym znakiem, którego uczy się
dziecko jest krzyż.
Zrosiliśmy się z tym znakiem już od
momentu chrztu.
Gdzie chrześcijanin, tam krzyż.
Z krzyża nigdy nie wolno nam zrezy-
gnować.
Od krzyża rozpoczęły się dzieje naszej
Ojczyzny.
Cała kultura narodowo-religijna rodziła
się w ramionach krzyża.
Przez krzyż człowiek „zobaczył, jak
bardzo umiłował go Bóg.”
Zobaczył i stale widzi w świetle wiary,

jak wielka jest jego własna wartość”
(Jan Paweł II).

Tylko miłość zdolna jest do najwięk-
szej ofiary.
A przecież Bóg jest Miłością.
Tylko Bóg – Miłość sama, mógł zdo-
być się na „szaleństwo krzyża”.

W świetle krzyża łatwiej nam zrozu-
mieć naukę Chrystusa:
„Miłujcie się wzajemnie”.
Jest to miłość ofiarna, wymagająca
i od nas ducha poświęcenia się,
abnegacji, zaparcia się samego siebie,
a to nie zawsze cieszy współczesnego
człowieka,
który chce się bawić, używać świata,
być niczym nieskrępowany,
żyć „na luzie”.

Wszechogarniającą Bożą MIŁOŚĆ
możemy wyrazić słowami pieśni wiel-
kopostnej:
„Niesłychana to jest dobroć
Za kogo na krzyżu umrzeć;
Któż to może dzisiaj zdziałać,
Za kogo swoją duszę dać?
Sam to Pan Jezus wykonał,
Bo nas wiernie umiłował”.

Czym się człowiek odpłacił za niepo-
jętą miłość Jezusa do nas?
Ubiczowaniem, włóceniem na głowę
cierniowej korony,
niesprawiedliwym wyrokiem wyda-
nym przez Piłata,
policzkowaniem, biciem trzcina po gło-
wie,
włożeniem krzyża na Jego ramiona,
przebiciem włócznią boku, „goryczą
złościową”,
przyrównaniem z łotrami, jak śpiewa-
my w rzewnej pieśni
„**Ludu mój, ludu, cóżem ci uczynił**”.

Człowiek za dobro odwdzieczył się
złem,
przewrotnością, wzdargą, nieposłu-
szeństwem, lekceważeniem,
zapomnieniem o wszystkich dobro-
dziejstwach.

Czy nas stać na okazywanie wdzięcz-
ności Panu Bogu?
A przecież „**tylę dobrego zawdzięczam
Tobie, Panie**”
– śpiewamy w piosence religijnej.
Krzyż jest znakiem zbawienia.
Krzyż jest nauczycielem życia.
Życie ludzkie można określić jako kład-
kę prowadzącą do wieczności.
Aby przejść przez nią bezpiecznie trze-
ba Bożej pomocy,
a krzyż ma być „poręczą,
aby się noga nie pośliznęła...”
(ks. K. Antoniewicz).
Krzyż to nauczyciel ostry, wymagają-
cy,
ale wierny i zbawienny, uczy prawdzi-
wej mądrości.
To księga zbawienna, dostępna, zro-
zumiała i otwarta dla wszystkich.
Uczy cnotliwego życia,
posłuszeństwa, pokory, cichości i cier-
pliwości,
a także miłości Boga i bliźniego.
Chrześcijanin jest „dzieckiem krzyża”:
„razem z Chrystusem zostałem przybi-
ty do krzyża”
– wyznaje św. Paweł.
Uczeń Chrystusa musi wziąć krzyż
na swoje ramiona:
„Jeśli kto chce być uczniem moim,
niech weźmie krzyż swój na każdy
dzień i niech Mnie naśladuje”.

„Krzyż stanowi jakby dotknięcie
odwieczną miłością
najboleśniejszych ran ziemskiej egzy-
stencji człowieka”
– głosił Czcigodny Sługa Boży
Jan Paweł II.

W tym duchu chcemy odprawić
nabożeństwo Drogi krzyżowej wyna-
gradzającej za wszystkie bluźnierstwa,
poniżanie świętego znaku krzyża przez
Pałacem Prezydenckim w Warszawie.

Ks. Andrzej Skiba

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Prz 3,27-35; Ps 15; Łk 8,16-18

Piątek: Koh 3,1-11; Ps 144; Łk 9,18-22

Wtorek: Ef 4,1-7.11-13; Ps 19; Mt 9,9-13

Sobota: Koh 11,9-12,8; Ps 90; Łk 9,43b-45

Środa: Prz 30,5-9; Ps 119; Łk 9,1-6

Niedziela: Am 6,1a.4-7; Ps 146; 1 Tm 6,11-16;

Czwartek: Koh 1,2-11; Ps 90; Łk 9,7-9

Łk 16,19-31

Święci Kosma i Damian, patroni aptekarzy i lekarzy

(kazanie z dnia 17 września 2010)

Na samym początku naszego spotkania witam wszystkich uczestników Sympozjum Objazdowego po Podkarpaciu „Święci Kosma i Damian, patroni aptekarzy i lekarzy”. To już po raz osiemnasty obchodzicie Państwo to Święto Aptekarzy, święto swoich Patronów. Witam wszystkich farmaceutów, skupionych przy Polskim Towarzystwie Farmaceutycznym oraz aptekarzy należących Izb Aptekarskich w Polsce. Patrząc na program obchodów można zauważyć, że jest on bardzo bogaty i ambitny, połączony

ze zwiedzaniem naszego zakątka Polski. Niech święci Kosma i Damian nadal patronują Waszym środowiskom i wypraszają dla Was wiele obfitych łask Bożych.

Przygotowując się do dzisiejszego kazania napotkałem niemałą trudność. Otóż przeczytałem wykład ks. Michała Niegierewicza, proboszcza parafii prawosławnej pod wezwaniem Świętej Trójcy w Hajnówce nt. „Duchowość świętych Kosmy i Damiana”. Referat ten wygłosił 24 września w poznańskiej farze pod-

czas Święta Aptekarzy pod wezwaniem świętych Kosmy i Damiana. W swoim wystąpieniu ks. Michał stwierdził, że „Kościół zna i czci trzy pary świętych” o tych imionach. W dostępnych mi skromnych materiałach źródłowych nie spotkałem nigdzie następnych świętych o tych imionach. Trudno jest przyjąć, że te trzy pary świętych byli to bracia bliźniacy, że nosili te same imiona, że żyli w tym samym czasie, że wszyscy zajmowali się niesieniem im pomocy lekarskiej, że wszyscy ponieśli śmierć męczeńską. Czytając refleksje prezentowanego Autora można zauważyć, że w życiu tych świętych jest wiele legend, cudownych opowiadań bardzo podobnych do siebie. Zachodzi obawa nie tylko co do ich autentyczności, ale właściwego przypisania im czynów. Nie ulega wątpliwości, że istnieli święci o tych imionach. Omawiany autor twierdzi, że pierwsi o tych imionach pochodzili z Azji Mniejszej. Autor jednak nie wspomina kiedy oni żyli, ani z czyjej ręki czy polecenia ponieśli śmierć. Z innych źródeł wiadomo, że śmierć ponieśli za czasów cesarza Dioklecjana (284-305). Zginęli ścięci mieczem w swoim rodzinnym mieście Eigea, a grób ich znajduje się w Kyrrhos w Azji Mniejszej¹. W „Przewodniku onomastyczno – hagiograficznym Twoje imię” czytam: „Z ułomków źródeł, z fragmentów przekazów, a nawet z urywków legend wolno jednak wnioskować, że Kosma i Damian byli z całą pewnością męczennikami i że śmierć ponieśli w bliżej nieokreślonym czasie w Cyrze (starożytne Kyrrhos) we wschodniej Syrii. Świadczy o tym biskup tego miasta, wybitny historyk chrześcijańskiej starożytności, Teodoret (ok. 393 do 458). Później uważano, że byli Arabami, ale to nie jest pewne²². Drudzy o tych imionach – pisze ks. Michał Niegierewicz - mieli ponieść śmierć w Rzymie, za czasów cesarza Karusa (282-283): trzecia para to bliźniacy pochodzący z Arabii. Działali za czasów cesarza Dioklecjana (284-305) i Maksymiana (+310). Wszystkie trzy pary świętych, to bracia bliźniacy. Wątpliwości mogą



budzić tylko ich czyny, które są im przypisywane. W „Leksykonie Świętych”³ jest mowa tylko o jednej parze świętych o tych imionach. Wydaje się jednak, że bliskość dat ich życia daje przypuszczenie, że chodzi o tych samych świętych.

Jest faktem, że na temat tych Świętych czczonych od pierwszych wieków chrześcijaństwa niewiele możemy powiedzieć o ich życiu i działalności. Poza krótkim przypomnieniem nie będziemy dochodzić zbyt wielu szczegółów, gdyż myślę, że podczas corocznych spotkań odbywanych od roku 1993, niejedynemu kaznodzieja wracał do szczegółów ich życia często owianych pobożną legendą.

W troparionie (hymnie) Kościoła prawosławnego znajdujemy słowa wyśławiające tych Świętych za ich cudotwórczą, leczniczą i uzdrawiającą moc: „Święci anargyci i cudotwórcy Kosmo i Damianie okażcie miłosierdzie naszej niemocy; darmo przyjęliście dar – darmo okażcie swą łaskę nam”. Mniej zorientowani mogą nie wiedzieć, co to znaczy słowo „anargyci”. Jest ono pochodzenia greckiego anargyroi – bezsrebrnicy⁴, co oznacza, że za świadczone usługi leczniczo – lekarskie nie pobierali żadnej zapłaty w jakiegokolwiek formie; żadnego honorarium. Leczyli w imię chrześcijańskiej miłości, chrześcijańskiego powołania, gdyż w takich kategoriach należy rozpatrywać posługę lekarzy, aptekarzy i farmaceutów.

W naszym mieście, w Muzeum Historycznym w Sanoku, znajduje się ikona świętych Kosmy i Damiana. Jest ona wielce wymowna, bo streszcza całe życie świętych. Warto przybliżyć jej przesłanie. Pani Romualda Grządziela opisując tę ikonę, pisze że wspomniani święci pochodzili z Arabii i byli bliźniakami.. działali w Cylicji. Oznaczali się wielką biegłością medyczną, a szczególnie zasłynęli pełnym miłosierdzia podejściem do chorych. Na tejsze sanockiej ikonie widzimy postacie tych Świętych. Z prawej strony jest Kosma, z lewej Damian. W swoich rękach „trzymają szkatułki z lekami i pałeczki do ucierania leków”. Szczególną wartość posiadają sceny wypisane na ramach, obrzeżach tej ikony. Streszczają one całe życie świętych. Posłużę się w tym miejscu opisem znawczyni ikon, Pani Romualdy Grządzieli, która opisała poszczególne sce-

ny z ich życia: „1. Narodziny Kosmy. 2. Narodziny Damiana. 3. Święci pobierają nauki. 4. Przywracają wzrok niewidomemu. 5. Wypędzają szatana z opętanego. 6. Damian (również występuje tu Kosma) uzdrawia kobietę imieniem Palladia, która wiele lat cierpiała i nikt nie mógł jej uleczyć. 7. Uleczona kobieta ofiarowuje Damianowi trzy jaja za jej uzdrowienie. Przyjęcie zapłaty przez Damiana oburzyło Kosmę, czynił Damianowi wyrzuty i postanowił, że po śmierci nie będą pochowani w jednym grobie, jak wcześniej postanawiali. Ponieważ Kosma nie mógł przebaczyć Damianowi, bracia rozstali się. 8. W śnie zjawia się Kosmie Chrystus i poleca mu pogodzić się z bratem. 9. Kosma spotyka opętanego wielbłąda i wypędza z niego szatana, wówczas wielbłąd przemówił ludzkim głosem i wskazał mu miejsce, gdzie jest pochowany zmarły brat. 10. Kosma udaje się na miejsce śmierci Damiana i bracia zostają pochowani w jednym grobie”. Jest to ikona z XV wieku, a pochodzi z Jabłonicy Ruskiej.

Czy Pismo święte mówi o posłudze lekarza, farmaceuty czy aptekarza? Mówi o posłudze lekarza i aptekarza! Lekarz i aptekarz cieszą się wielkim uznaniem wypływającym z Księgi Pisma świętego. Czytamy w Księdze Mądrości Syracha:

„Poważaj lekarza, z którego usług korzystasz (...).

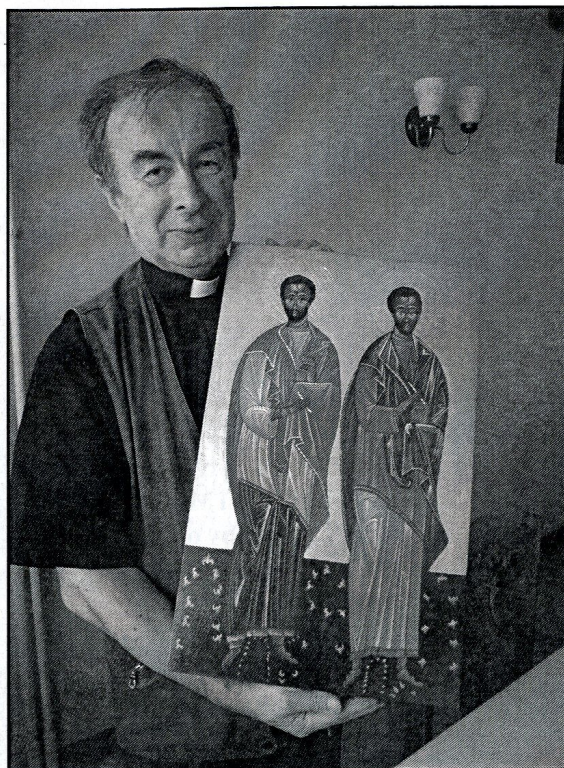
Bóg wywiódł leki z ziemi i człowiek rozumny nie gardzi nimi (...).

I dał On ludziom umiejętność, aby się wstawili w Jego wspaniałych dziełach.

Stąd lekarz uśmierza ból, podobnie i aptekarz przyrządza leki, tak iż nie kończy się nigdy ani Jego działanie,

ani pomoc niesiona przez synów ludzkich” (38,1.4.6-9).

To piękne i mądre słowa. Tym, którzy troszczą się o nasze zdrowie należy się szacunek i poważanie. Pan Bóg dał człowiekowi ogromne zasoby bogactw ukryte w ziemi, na łonie przy-



rody, a także rozum, dzięki któremu człowiek może korzystać z ogromnych zasobów natury, które służą chorym, leczą zdrowie. Mędrzec chwali lekarza i aptekarza. O farmaceutyce wtedy jeszcze nie mówiono: „lekarz uśmierza ból, podobnie i aptekarz przyrządza leki”. Mędrzec apeluje o korzystanie z posługi lekarza: „**srowadź lekarza**, bo jego też stworzył Pan, nie odsuwaj się od niego, albowiem jest on ci potrzebny. Jest czas, kiedy w ich rękach jest wyjście z choroby: oni sami będą błagać Pana, aby dał im moc przyniesienia ulgi i uleczenia, celem zachowania życia” (38,12-14).

Jak słyszeliśmy, jest w tych słowach zachęta dla lekarza, aptekarza, a nawet powiedzielibyśmy farmaceuty, aby w sprawach ludzkiego zdrowia zwracali się o radę i pomoc do Pana Boga. „**oni sami będą błagać Pana, aby dał im moc przyniesienia ulgi i uleczenia, celem zachowania życia**” – powtarzam za mędrce Syrachem po raz drugi. Z Bożą pomocą, kierując się światłem Ducha Świętego, korzystając ze zdobyczy najnowszych osiągnięć medycyny, farmacji, człowiekowi choremu można przynieść ulgę w cierpieniu. Choremu zaś radzi ów Mędrzec: „**Synu, w chorobie swej nie odwracaj się od Pana, ale módl się do Niego, a On cię uleczy**” (38,9).

Tyle razy słyszymy, że szczególnie zawód lekarza należy traktować w kategoriach powołania i służby.

Pan Jezus przyszedł na świat,

aby służyć bliźniemu, człowiekowi słabemu, zniewolonemu przez choroby duszy i ciała. Skoro lekarz, farmaceuta, aptekarz, ma służyć człowiekowi choremu, spoglądającemu na niego z wielkim zaufaniem i nadzieją na uzdrowienie, to oprócz wiedzy jaką posiada, sam musi czerpać siły z kontaktu z Bogiem. Czasem te nadzieje na uzdrowienie są iluzoryczne, ale w jakiś sposób pomagające utrzymać się choć trochę przy życiu. Posługiwanie nie jest łatwe, bo jest wielce odpowiedzialne i wielce wymagające. **Trzeba przychodzić do Jezusa, Nauczyciela i Mistrza, Lekarza duszy i ciała, aby od Niego zaczerpnąć mocy ducha w tej trudnej, odpowiedzialne posłudze.** Trzeba wsłuchiwać się w **słowo Boże**, które jest jak mapa, która pokazuje jak żyć oraz wskazuje drogi do Pana Boga” – pisze ks. Szymon Stulkowski. Trzeba także nasłuchiwać **głosu Kościoła**. W sprawach moralnych trzeba szukać rozwiązań w oparciu o naukę Kościoła, gdyż stale przybywa niezwykle trudnych zagadnień, które wymagają rozwiązań zgodnych ze sztuką lekarską i dobrze ukształtowanym sumieniem. Sam rozum, choć jest genialny w swoich osiągnięciach, nie da rady rozwiązać wszystkich problemów. Trzeba światła

rozumu

wspomagane-
go światłem nad-
przyrodzonym, świa-
tłem Ducha Świętego.

Zamysłu Bożego względem człowieka, względem fundamentalnych praw natury, nie można zoparować. Uczeń Jezusa trzyma się dobrych, sprawdzonych zasad, choć poszukuje także nowych, lepszych dróg dojścia do człowieka, pomnaża swoją wiedzę, aby lepiej i skuteczniej leczyć, niosąc choremu pocieszenie i drogocenne zdrowie.

Lekarz, aptekarz to ten, który również towarzyszy choremu w jego cierpieniu, w jego słabości. Może ktoś powiedzieć, i słusznie, że to jest ponad nasze siły i możliwości. Pomnożenia swoich sił trzeba szukać u stóp Mistrza, bowiem być uczniem Jezusa, to „zginać kolana przed Panem” (Ps 95,6). Państwo to czynią, za co należą się

Wam słowa szczerzego uznania, że przez wiele lat organizujecie zjazdy, spotkania, konferencje, prelekcje, aby być bliżej człowieka, bliżej jego problemów. Przez to samo wzrasta „ranga zawodu aptekarskiego wśród społeczeństwa”, jak w roku 2005 mówił pan dr n. farm. Jan Majewski.



Popatrzmy raz jeszcze na naszych patronów: Kosmę i Damiana. Sam ich strój jest bardzo uroczysty, podniosły, bo i życie ludzkie jest czymś wyjątkowym, niepowtarzalnym, a oni przecież służyli ludziom chorym, którzy potrzebowali ich pomocy, ich medycznego wsparcia. Oni zdobyli staranne wykształcenie, a szczególnie w dziedzinie ziołolecznictwa. Oprócz tego posiadli nadprzyrodzony dar uzdrawiania dusz i ciał ludzkich; byli cudotwórcami. Aureole nad ich głowami mówią nam wiele. Stąd na obrazach, a głównie ikonach, widzimy ich z jakimiś naczyniami, w których zapewne przygotowują lekarstwa dla chorych. Na naszej ikonie w rękach „trzymają jakieś szkatułki z lekami i pałeczki do ucierania leków” (R.G.). Ich twarze są statyczne, milczące, skupione, bo do człowieka chorego, potrzebującego pomocy, trzeba podchodzić ze skupieniem, wręcz z jakąś

nabożną czcią. Ikona tych Świętych, to najprostszy podręcznik sztuki lekarskiej i aptekarskiej.

Dzięki uprzejmości pana prezesa Podkarpackiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Rzeszowie, dra n. farm. Aleksandra Czarniawego, otrzymałem „Biuletyn, wydanie specjalne”, poświęcony aptekom sanockim w latach 1839-1939. Z opracowania sanockiego historyka, pana Edwarda Zajęca, dowiadujemy się, że „pierwsza wiadomość o istnieniu apteki w Sanoku pochodzi z roku 1563”. Druga wiadomość pochodzi z roku 1760 roku, kiedy to funkcjonowała apteka „Pod czarnym Orłem”. Była też apteka „Pod Opatrznością”, „Pod Gwiazdą” i drogeria Jana Hydzika. Do historii Sanoka przeszły nazwiska takich aptekarzy, jak: Jan Zarewicz, Feliks Adam Giela, Jan Hipolit Hrabar, Marian Kawski, Piotr Wąsowicz, Jan Górny. Byli to nie tylko aptekarze, ale także ludzie otwarci na kulturę, na działalność społeczną.

Wszystkim tu obecnym i nieobecnym aptekarzom, farmaceutom, lekarzom życzę, aby praca Państwa na rzecz człowieka chorego czy zagrożonego chorobą, była wspierana przez Patronów Państwa, Świętych Kosmę i Damiana. Niech oni będą

wsparciem w niesieniu pomocy chorym.

Ks. Andrzej Skiba

1 J. Majewski, Uniwersalne wartości kultu świętych Kosmy i Damiana, w: Biuletyn 10,11(117,118/2005), wydany przez Podkarpacką Okręgową Izbę Aptekarską, Rzeszów – październik, listopad 205, s. 10. Jest to referat wygłoszony podczas Święta Aptekarzy na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 1.10.2005 r.

2 H. Fros, F. Sowa, Twoje imię przewodnik onomastyczno – hagiograficzny, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1975, s. 295.

3 Leksykon Świętych A-E, Wydawnictwo PINNEX, Kraków 1996, s. 189
4 R.G., Św. św. Kosma i Damian, w: Ikona Karpacka, Sanok 1998, s. 159.

Anna od Woli Bożej

Nie zawsze w sposób łatwy można odczytać wolę Bożą. Obowiązkiem człowieka jest szukanie, badanie, dociekanie woli Bożej, która nieraz jest ukryta, aby właściwie odczytać to, czego Bóg wymaga. To dociekanie, jakby wyczuwanie woli Bożej, winno dokonywać się w sposób modlitewny. To doszukiwanie się woli Bożej musi natrafić na odpowiednie warunki, jak skupienie, intensywne modlitwa, prośba o jej poznanie, a potem o jej wypełnienie. Trzeba z uwagą śledzić to, co się dzieje we wnętrzu człowieka, odczytywać swoje stany, aby można było rozeznaczyć, co się Bogu podoba. Trzeba rozeznawać duchy. O św. Ignacym powiedziano: „trzeba go śledzić w tym jego nigdy nie ustającym pytaniu o wolę Bożą, jeśli się chce poznać jego serce”¹.

Szukanie Boga we wszystkim ma zmierzać w tym kierunku, aby przeżywać Boga w stworzeniach, cieszyć się Jego bliskością, a przede wszystkim naśladować Go, który przyszedł na świat po to, **aby być w sprawach Ojca**, aby Jego wolę uczynić **swaim pokarmem**.

Szukać Boga we wszystkim oznacza dobrą intencję podejmowaną z pobudek czystej miłości przejawiającej się we wszystkich czynnościach. Ignacy każe modlić się w ten sposób, „aby wszystkie moje zamiary, decyzje i czyny były w sposób czysty skierowane do służby i chwały Boskiego Majestatu”². Podkreślał potrzebę służenia Bogu z pobudek czystej miłości. Samo już szukanie Boga musi wynikać z czystej, serdecznej intencji umiłowania Boga i pełnienia Jego woli. Według świadectwa jednego ze współbraci, Ignacy „bardzo pragnął, aby wszyscy w Towarzystwie mieli intencję prostą, czystą i jasną, bez domieszki próżności i brudu miłości własnej lub samolubstwa, żeby szukali Bożej chwały w duszy, w ciele i w pracach swoich, a także dobra dusz we wszystkich rzeczach wedle talentu, jakim Bóg każdego obdarzył”³.

Ta czysta miłość (*purus amor*) ma oznaczać hojność, bezinteresowność, ponad przeciętność i mieć tylko wzgląd Boży, a nie ludzkie oceny.

Sposoby osiągnięcia tego rodzaju modlitwy.

Św. Ignacy nie był zwolennikiem modlitw abstrakcyjnych, ale był człowiekiem czynu i konkretnym. Stąd uważał, że modlitwa, która szuka Boga we wszystkim jest łatwiejsza od innych. Nie należy jednak sądzić, że jest to modlitwa łatwa, wszystkim dostępna. Jest ona łatwa dla tych, którzy „umieją wychodzić z siebie, aby przejść z Boga”⁴.

Wyjście z siebie to rodzaj ascezy, to zaparcie się siebie, umartwienie czy doskonała obojętność, jak to określa Ignacy. Jest to gotowość na wszystko, podjęcie się każdej pracy, każdego trudu, to nieszukanie siebie, ale Bożego upodobania. To rezygnacja z własnych upodobań i przywiązań, aby doskonale oddać się Bogu i doskonale pełnić Jego wolę. To być dyspozycyjnym dla Boga.

Do o. Hieronima Nadala powiedział, że: „Nic nie może go odwieść od przekonania, że dla scholastyków wystarczy jedna godzina modlitwy, jeżeli tylko przyjmie się, że są to ludzie umartwieni i pełni zaparcia się siebie. Dzięki temu osiągają oni w jednym kwadransie więcej owoców modlitwy, niż człowiek nieumartwiony w ciągu dwóch godzin”⁵. Tak więc Ignacy stawia jasno jeden warunek: umartwienie i zaparcie się siebie, tylko w takich okolicznościach będzie to dobra modlitwa, bo wtedy Boga łatwiej można mieć przed oczyma. Umartwienie i zaparcie się siebie są warunkami tak rozumianej modlitwy.

Tym samym podkreślał Ignacy potrzebę czystego serca, co jest zresztą zgodne z nauką Chrystusa w Kazaniu na górze: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają będą*” (Mt 5,8). Mając czyste serce można służyć Bogu bezinteresownie i wszędzie Go znajdować, we wszystkich stworzeniach.

Aby można było znaleźć Boga we wszystkich rzeczach, trzeba także pielęgnować modlitwę regularną. Trzeba jej poświęcać pewną ilość czasu na oderwanie się od zajęć zewnętrznych, na skupienie i zjednoczenie z Bogiem przez tradycyjne formy modlitwy. Ich też nie można zarzucić. Ignacy wiedział, że nie może być prawdziwej pobożności bez poważnego traktowania modlitwy tradycyjnej, jak rachunki sumie-

nia czy inne ćwiczenia duchowe. W przeciwnym bowiem przypadku będzie to zwyczajne złudzenie.

W życiu modlitwy św. Ignacy wyodrębnił dwa stadia: Pierwsze - początkowe, kiedy to konieczną jest rzeczą przyswojenie sobie pewnych rodzajów modlitwy i ich metod, pilne ćwiczenie się w skupieniu czy oderwaniu się od świata, aby modlitwę troskliwie pielęgnować.

Stadium drugie, kiedy człowiek nabył już pewnej wprawy i łatwości w modlitwie, to nie musi już tak rygorystycznie przestrzegać zasad czy reguł medytacji, gdyż mogą go krępować i hamować jego spontaniczność.

Podkreślał także konieczność ciągłej pamięci na obecność Bożą w świecie, aby poprzez te akty wypracować w sobie pewną postawę duchową, jakby Bożą atmosferę, w której byłoby łatwiej odnaleźć Boga; to wyczuwanie Jego obecności⁶.

Czynię tu pewnego rodzaju refleksję, gdyż jestem przekonany, iż w życiu Anny wola Boża przejawiała się w szukaniu Boga we wszystkich rzeczach. Ona jest bardzo bliska duchowi św. Ignacego. Być może jest to tym podyktowane, że kapłani tamtych czasów, którzy byli jej kierownikami duchowymi czy spowiednikami, byli formowani na „Ćwiczeniach duchownych” św. Ignacego. Nad życiem Anny unosi się duch św. Ignacego, co ją tylko ubogaca.

Ks. Andrzej Skiba

1 Pisma wybrane II, s. 527.

2 Tamże, s. 528.

3 Tamże, s. 529..

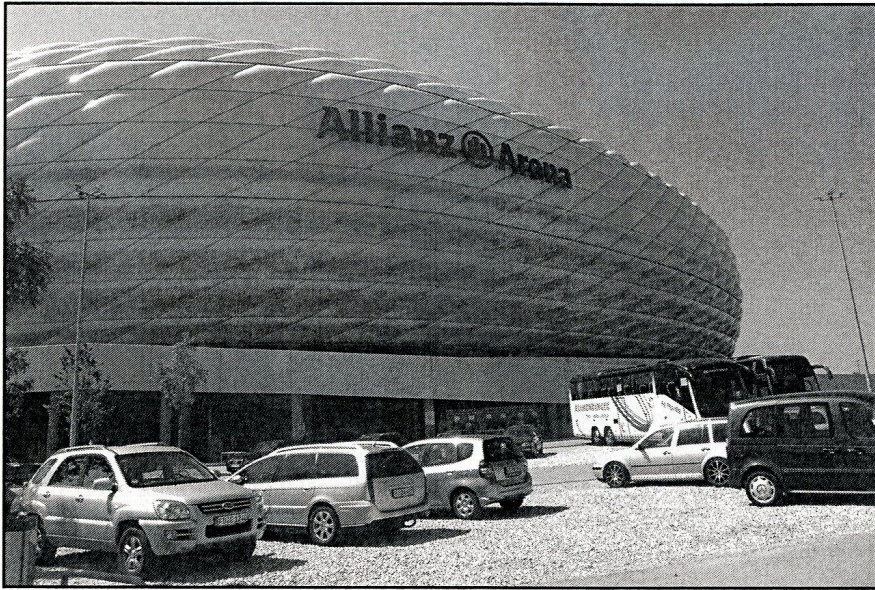
4 Tamże, s. 531.

5 Tamże, s. 532.

6 Por. tamże, s. 526 – 529.



Monachium – od „Allianz Areny” do „Alte Pinakothek”



Stadion „Allianz Arena”

Aufhausen, centrum formacji Braci Przenajświętszej Krwi, leży w pobliżu Ratzbony, ale niewiele dalej, bo około 100 kilometrów, jest stąd do Monachium, stolicy Bawarii. Samo Monachium to metropolia licząca ponad milion mieszkańców. Znane jest ono w całej Europie ze względu na liczne zabytki, sukcesy klubu piłkarskiego Bayern, wspaniałą galerię malarstwa oraz jesienne święto piwa „Oktoberfest”. To ostatnie akurat mnie nie interesuje, ale wszystkie poprzednie jak najbardziej. Postanowiłem więc namówić kolegów, aby wyruszyć na całodienne zwiedzanie miasta.

Droga autostradą nie nastęrcza



Kościół Najświętszej Maryi Panny z charakterystycznymi wieżami



Widok z wieży Ratusza na Marienplatz

szczególnych problemów, choć natrafiliśmy na korek, który nas opóźnił z godzinkę. Droga więc trwała nie godzinę, ale ponad dwie. Postanowiliśmy zatrzymać się na wielkim parkingu koło „Allianz Arena”, a potem, z pobliskiej stacji metra o nazwie „Frottmaning” wyruszyć do centrum. Zanim jednak to się stało zmierzaliśmy się z widokiem potężnego, nowoczesnego stadionu, na którym od niedawna swe mecze rozgrywa jeden z najbardziej znanych i utytułowanych europejskich klubów piłkarskich Bayern Monachium. Co prawda stadion był zamknięty i wokół zupełnie nic się nie działo, ale samo obejście terenu wokół zajęło nam sporo czasu. Stadion ma bardzo nowoczesny kształt, podobny

do kosza, pokrytego jakby „łuskami” ze sztucznego tworzywa, a więc jego sylwetka pozostaje na długo w pamięci. Chciałoby się kiedyś obejrzeć tu jakiś mecz, ale to chyba z różnych względów będzie niemożliwe.

Po zakupieniu całodziennego biletu grupowego do metra wsiedliśmy do wagonika, który najpierw na powierzchni ziemi, a potem już pod ziemią szybko pokonywał trasę wiodącą do centrum. Gdy wysiedliśmy na stacji „Marienplatz”, początkowo nie mogliśmy odnaleźć właściwego kierunku, ponieważ jest ona umiejscowiona (a właściwie jedno z wejść) nieco na boku. Po chwili jednak dotarliśmy do Placu Maryjnego, czyli największej



Stary Ratusz z wieżą oraz Kościół św. Ducha

atrakcji Starego Miasta. Jego nazwa pochodzi od kolumny Maryjnej, umiejscowionej na środku, która chyba nie przeszkadza nikomu, w przeciwieństwie do świętych znaków krzyża w Polsce, np. w Warszawie. Całą jedną stronę placu zajmuje „Neues Rathaus”, wybudowany w stylu neogotyckim, ze strzelistą wieżą wysokości 60 metrów, pełen zdobień. Wszystko to jednak pochodzi z XIX wieku, a więc jest jedynie namiastką średniowiecza. Węższą stronę placu zamyka mniejszy, ale ładny „Altes Rathaus”, z rekonstrukcją gotyckiej XV wiecznej wieży i trójkątnym schodkowym szczytem. Pozostałe strony otaczają kamienice, ale żadna z nich nie wyróżnia się jakimś szczególnym pięknem.

Cały główny plac miasta tętni nieustannym życiem. Pełno na nim ludzi wpatrujących się w górę, na ratuszową wieżę, rozglądających się dokoła, robiących zdjęcia przy maryjnej kolumnie, słuchających muzyki ulicznych

grajków. Zadziwia mieszanka kulturowa wśród przechodniów – jest tu mnóstwo muzułmanów, wśród nich kobiety w czadorach, oraz Azjatów i Azjatek



Nowy Ratusz, a w tle wieże kościoła mariackiego

w kolorowych sukniach. Europejczycy stanowią chyba mniejszość w tym mieście, które staje się tygłem kultur i mieszkanką wszelkich ras i języków.

Postanowiliśmy najpierw wejść na wieżę Ratusza. Część trasy pokonuje się szybką windą, a bilety kupuje dopiero na górze. Widok miasta z góry jest całkiem przyjemny, choć jego zabudowa jest mieszaniną różnych stylów z przewagą współczesności. Na pewno wyróżniają się strzeliste wieże kościołów oraz budynek Rezydencji bawarskich książąt z rodu Wittelsbachów, poza tym jest wiele betonu, stali i szkła. Wśród świątyń króluje „Marienkirche”, dawniej kościół miejski, a obecnie zwany jest katedrą (dla diecezji Monachium - Fryzyna), z dwiema charakterystycznymi wieżami, nakrytymi cebulastymi kopułami. Obecnie jedna z wież jest w remoncie, zasłonięta rusztowaniami, co psuje nieco ogólne wrażenie. Najładniej wygląda z góry płaszczyzna Rynku z małymi sylwetkami ludzkimi i parasolami rozstawionymi przy restauracjach oraz fontanną.

Po zejściu z góry postanowiliśmy zobaczyć kilka kościołów, stojących nieopodal centrum. Najpierw był to „Heliggeistkirche”, którego gotyckie mury zostały przebudowane, a wnętrze upiękשzone w czasie baroku przez braci Asam (ten barok jest w Niemczech wspaniały). Potem podeszliśmy do pobliskiego „Peterskirche” (najstarsza w mieście świątynia), ale okazało się, że jest niestety zamknięty (chyba przerwa obiadowa), więc po-



Muzulmanka z „komórka” – tradycja i nowoczesność



Koncert uliczny – w tle Azjatki słuchające występu



Kolumna Najświętszej Maryi Panny góruje nad placem rynku



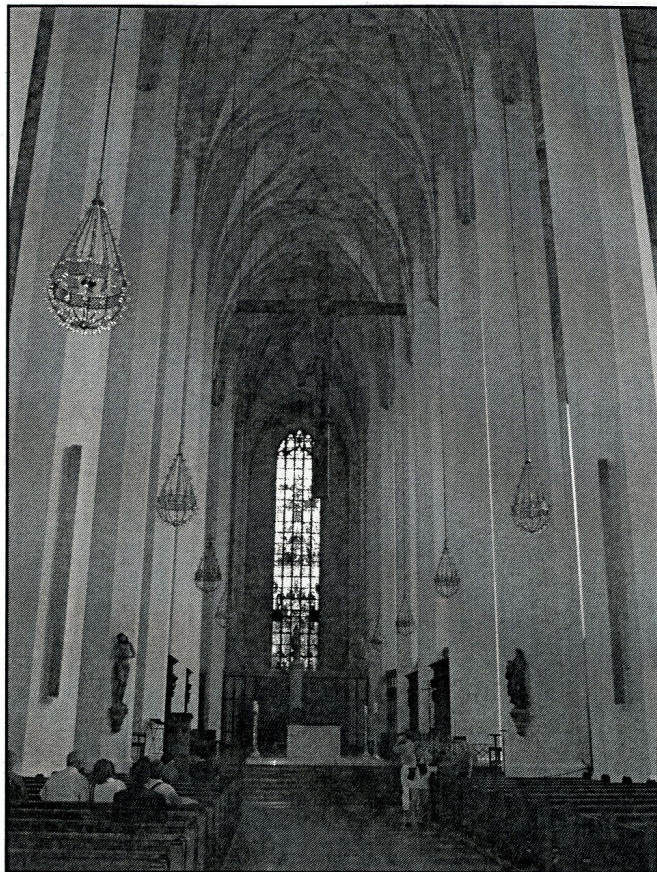
Stary Ratusz, kolumna maryjna i wieża kościoła św. Ducha

szliśmy do Bazyliki Mariackiej. Jest to, jak już zazaczyłem, najważniejszy kościół, wizytówka miasta. Powstał w XV wieku, w stylu gotyckim, ale w czasie II wojny światowej został jednak poważnie zniszczony, tak, że obecnie jego wnętrze nieco rozczarowuje. Wysokie kolumny i gotyckie sklepienie, odbudowane po zniszczeniach i pomalowane na biało budzą zachwyt rozmiarami, ale zarazem sprawiają, że jest tu trochę monotoni. Nie mogę sobie także przypomnieć wystroju kaplic bocznych i innych elementów świątyni (chyba też były w remoncie), co raczej potwierdza moje rozczarowanie.

Po zwiedzeniu kościoła postanowiliśmy zjeść małe „co nieco” (była już chyba 15). Tym „co nieco” okazała się pizza w jednym z barków w bocznej uliczce, a potem namówiłem kolegów, aby udać się do Starej Pinakoteki, czyli jednej z wspanialszych galerii obrazów w Europie. Tylko jeden z nich okazał się oporny i został na rynku, ale dwóch zgodziło się pójść ze mną podziwiać arcydzieła europejskiego malarstwa. Do galerii było dosyć daleko, ale żadna linia metra nie biegnie dokładnie w tym kierunku, więc postanowiliśmy iść pieszo. Po drodze, jako małą nagrodę, otrzymaliśmy niespodziewanie (nie doczytałem tego wcześniej), krótki przystanek na Odeonsplatz i wizytę w pięknym kościele Teatynów.



Nasza grupa – ks. Waldemar, ks. Tomasz i ks. Adam



Wnętrze kościoła Najświętszej Maryi Panny



Wspaniałe barokowe wnętrze kościoła Teatynów

Idąc ulicą Theatinerstrasse, doszliśmy do dużego placu, rozpościerającego się naprzeciw kościoła o tej samej nazwie. W 1817 roku architekt Leon von Klenze zaprojektował ten plac na wysokości ogrodów Rezydencji Książąt

Bawarii, a jego konkurent Friedrich von Gaertner zaprojektował nieco później gmach Feldherrnhalle, wyróżniający się wielkością i trójjarkadową loggią, pod której dachem znajdują się pomniki wybitnych wodzów bawar-

skich: Johanna Tilly oraz Karla Filipa von Wrede. Historia tego miejsca jest jednak niezbyt chlubna, albowiem manifestowali tu naziści (w 1923 roku ich demonstracja była jeszcze krwawo zdławiona), co spowodowało, że miejsce to stało się dla faszystów miejscem kultowym.

Tuż obok placu i pomnika znajduje się piękny kościół Teatynów, pw. św. Kajetana. Choć spieszyliśmy się do muzeum, to weszliśmy na chwilę do środka i zachwylił nas wspaniały wystrój świątyni, która powstała około 1660 roku, według projektu Włocha Agostino Barellego. Zmiany w koncepcji wprowadzili Enrico Zucchali (kopuła) oraz Francois Cuvilles (fasada). Ostateczny efekt jest wyjątkowy, a szczególnie pozostaje w pamięci śnieżna biel kolumn ołtarzowych, stiuków i innych ozdób wnętrza.

Potem już była droga do Galerii Malarstwa. „Althe Pinakotek” zajmuje ogromny gmach i posiada mnóstwo wspaniałych dzieł. Ponieważ można tam (o dziwo) fotografować bez użycia lampy, ks. Adam wykonał wiele pięknych fotografii najwspanialszych obrazów. Postaram się krótko opowiedzieć o tych dziełach w następnym odcinku.



Odeonsplatz i Feldherrnhalle

ks. Tomasz Grzywna

Z woli Opatrzności Bożej i Maryi dane mi było pielgrzymować do Sanktuariów Maryjnych Europy Lourdes

(C.d. z poprzedniego numeru)

Hospicjum — drogowskaz powołania

Dziś na terenie dawnego Hospicjum wznoszą się zabudowania szpitala miejskiego. Z oryginalnych pomieszczeń po przebudowie obiektu pozostały tu jedynie kaplica i korytarz na parterze. Właśnie w tej kaplicy Bernadeta przyjęła pierwszą Komunię świętą — 3 czerwca 1858 roku — jest to zatem miejsce, w którym spełniło się jedno z jej najgorętszych pragnień.

Nie istniejącą już placówkę dobroczynną prowadziły od 1. roku Siostry Miłosierdzia i Wychowania Chrześcijańskiego z Nevers. Przy Hospicjum utworzono również szkołę dla dziewcząt. Bernadeta uczęszczała do niej od 1858 do 1860 roku.

W 1860 roku siostry zaproponowały Bernadecie, by zamieszkała w Hospicjum i pomagała w opiece nad chorymi. Ta z pozoru niewielka zmiana okazała się bardzo istotna. Poza

wszystkim innym, Bernadeta szczególnie ceniła sobie dyskretne, powściągliwe zachowanie sióstr wobec niej: nie patrzyły na nią jak na dziwowisko i nie zabiegały o obecność „wizjonerki” w swoim klasztorze, w odróżnieniu od kilku innych zgromadzeń zakonnych. Dzięki temu łatwiej było jej podjąć ostateczną decyzję o wyborze zakonu. „Wybrałam Nevers, bo nikt mnie tam ciągnął na siłę” — wyznała później.

Życie w Hospicjum to dla Bernadety przede wszystkim doświadczenie wspólnoty. Ale także codzienne obcowanie z cierpieniem i śmiercią, które musiało odcisnąć piętno na sercu i duszy młodej dziewczyny. Zapewne budziła się w niej nowa wrażliwość, wyostrzało spojrzenie na nowe aspekty ludzkiego bytowania. Każdy dzień stawał się okazją do spotykania Chrystusa w chorych i umierających. Trudna służba, jaką pełniły siostry, stawała się nadzwyczaj wymownym świadectwem chrześcijańskiego miłosierdzia. Czyż wobec takiego świadectwa można pozostać obojętnym?

Decydujące było dla niej spotkanie z ordynariuszem Nevers, biskupem Forcade. Miało ono miejsce 27 września 1863 roku. Biskup przeprowadził z Bernadetą poważną rozmowę, która wiele wniosła do jej sposobu myślenia, wskazała nowe motywacje i nowe kryteria wyborów. W kolejnych miesiącach dziewczyna dojrzewała do świadomej,

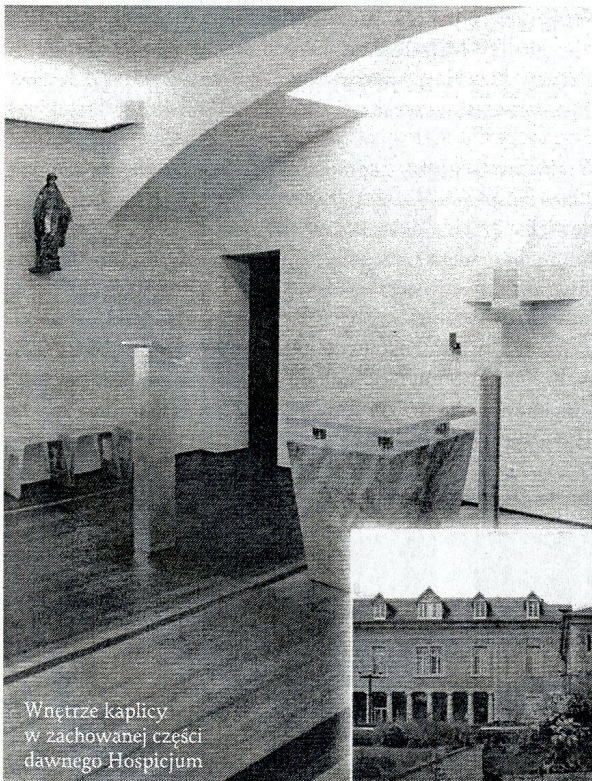
odpowiedzialnej decyzji mającej ukierunkować jej dalsze życie. Wreszcie 4 kwietnia 1864 roku, po Mszy świętej Bernadeta udała się do przełożonej, siostry Aleksandriny Roques, i oświadczyła z głębokim przekonaniem: „Teraz wiem, droga matko, gdzie mam być zakonnicą. Tutaj, u was...”. Poprosiła o przyjęcie do zgromadzenia. Lecz jednoznacznej odpowiedzi nie otrzymała.

Od 4 października do 19 listopada 1864 roku Bernadeta przebywała na wakacjach. Przełożona klasztoru w Nevers, matka Józefina Imbert, wstrzymywała się z decyzją. Obawiała się zamieszania, jakie wprowadziłaby w zgromadzeniu obecność „słynnej wizjonerki”. Lecz matka Maria Teresa Uauzou, mistrzyni nowicjatu, była nastawiona przychylnie. Również biskup wyraził swą aprobatę i poparł prośbę Bernadety. Gdy 19 listopada 1864 roku Bernadeta wróciła do Lourdes, czekała na nią dobra wiadomość: jej prośba została rozpatrzona pozytywnie.

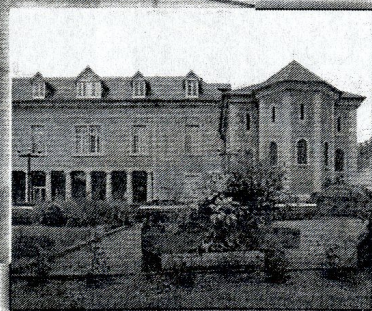
Nie od razu jednak mogła rozpocząć odbywanie postulatu: przeszkodziła jej choroba, która nie ustępowała przez kilka tygodni. Rekonwalescencja zbiegła się ze smutnym wydarzeniem w życiu rodziny: śmiercią małego Justyna, brata Bernadety. Dopiero w lutym 1865 roku Bernadeta rozpoczęła postulat, a w kwietniu 1866 poprosiła o przyjęcie do nowicjatu. Oznajmiła rodzinie, że zamierza wyjechać. Lecz biskup Tarbes Laurence uważał, że mile widziana byłaby jej obecność podczas poświęcenia Krypty przy Grocie Objawień. Bernadeta uczestniczyła w ceremonii i w pierwszej publicznej procesji, zorganizowanej przez kapłanów — tak jak sobie tego życzyła Matka Boża. Niedługo potem biskup wyraził zgodę na wyjazd Bernadety z Lourdes.

(C.d.n.)

Oprac. Stanisław Rocha



Wnętrze kaplicy
w zachowanej części
dawnego Hospicjum



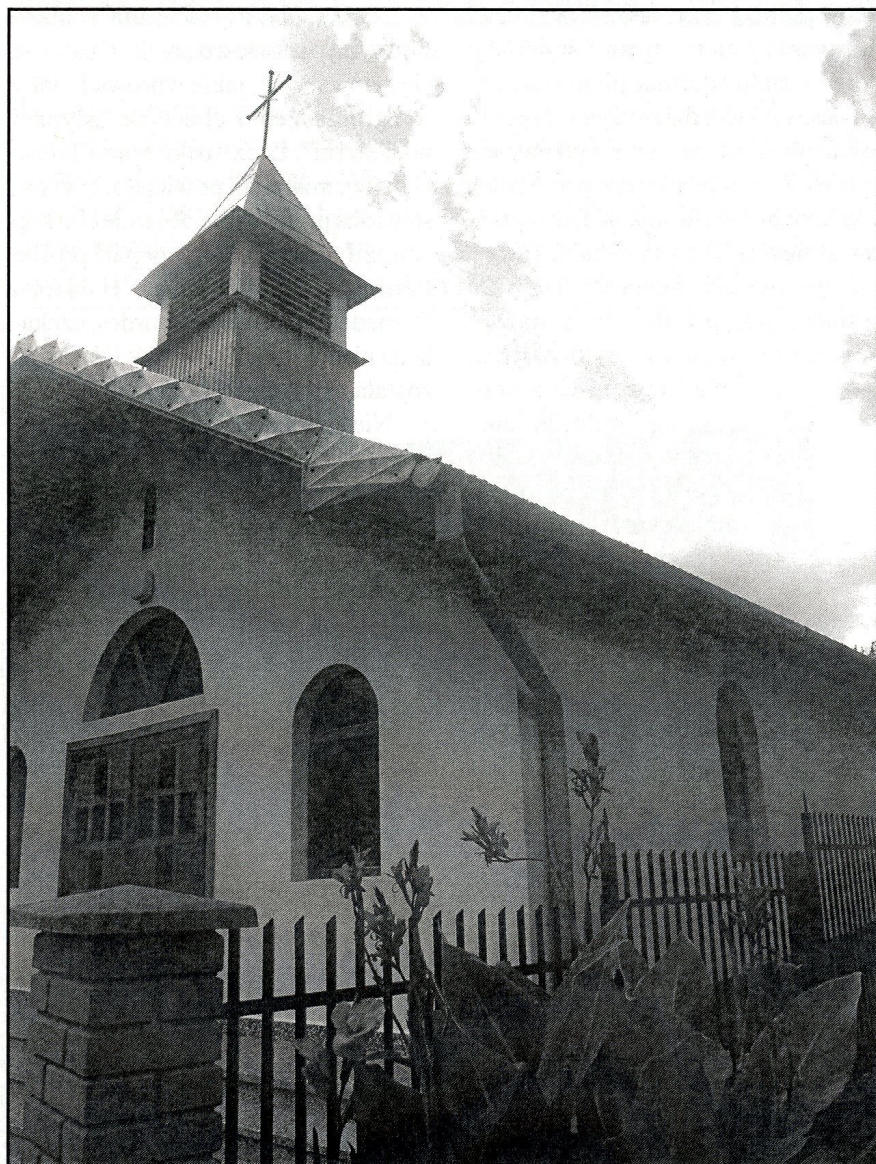
Nowe witraże w kościele w Płowcach

W ostatnich dniach zostały zamontowane nowe witraże w kościele w Płowcach. Zostały one ufundowane przez prywatnego ofiarodawcę. Przedstawiają Matkę Bożą Anielską, patronkę świątyni (lewy) oraz św. Zygmunta Gorazdowskiego, patrona Sannoka (prawy). Niedawno także wstawiono w świątyni nowe okna, parapety oraz pomalowano ją z zewnątrz. Wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia kościoła w Płowcach składamy serdeczne podziękowania.

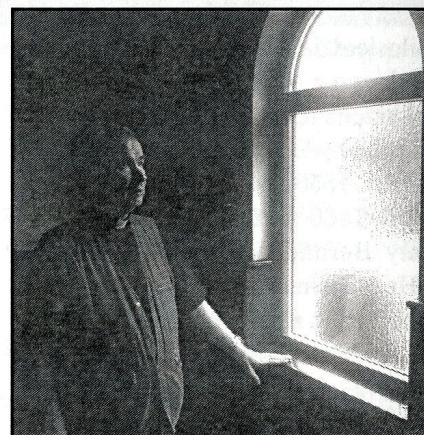
ks. Tomasz Grzywna



Wnętrze z nowymi witrażami



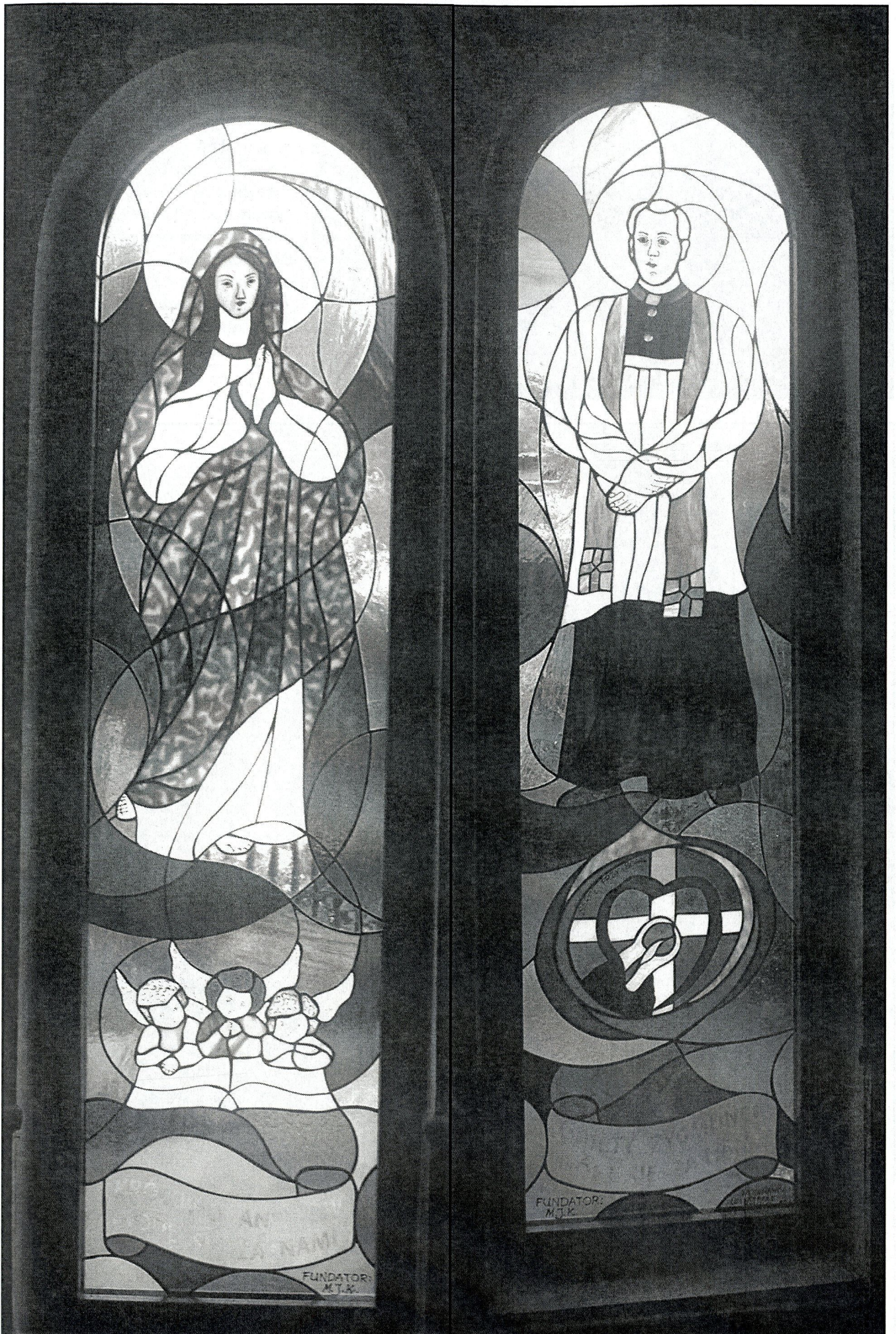
Kościół w Płowcach od zewnątrz



Ksiądz Proboszcz przy nowym oknie



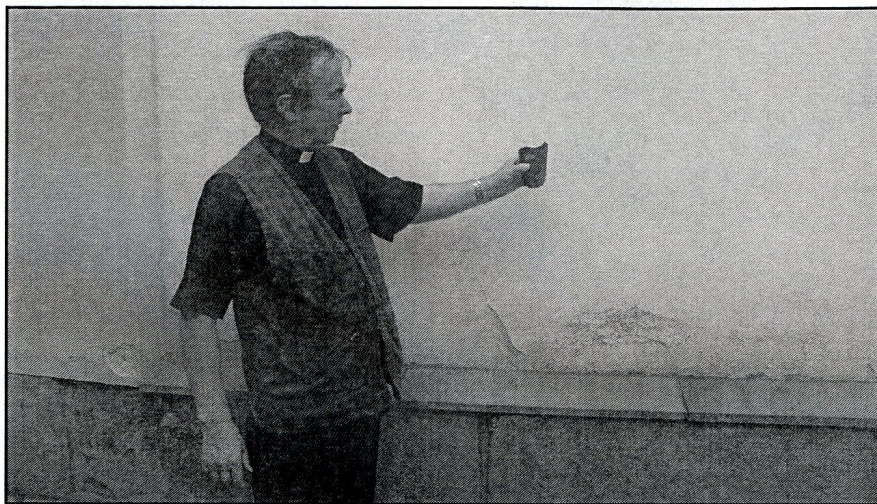
Detal witraża św. Zygmunta



Witraż Matki Bożej Anielskiej

Witraż św. Zygmunta Gorazdowskiego

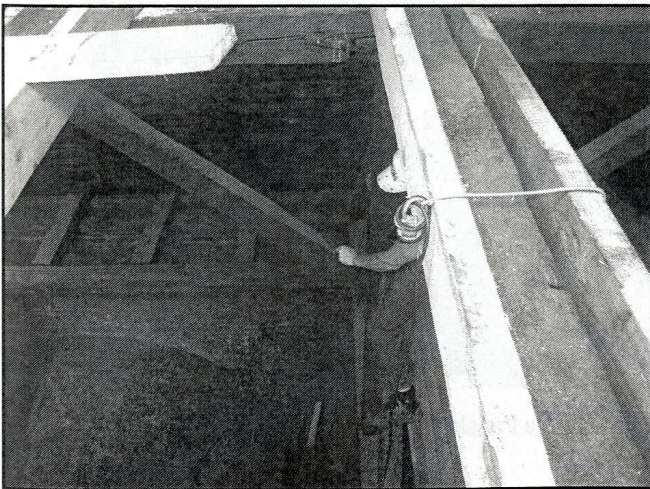
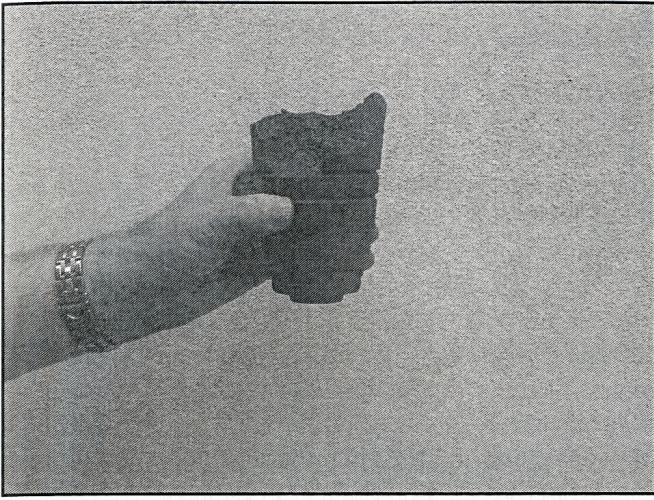
Remont dachu



Trwa remont dachu naszego kościoła parafialnego. W czasie pracy przy więźbie dachowej jeden z robotników znalazł fragment pocisku z czasów wojny, który utkwił w jednej z belek. Ponadto widoczne są ślady otworów po odłamkach, które rozprysnęły się po strychu. Te znaleziska świadczą zarówno o wieku elementów więźby, jak i o tym, że świątyni nie omijały wojenne zniszczenia. Publikujemy zdjęcia odnalezionego pocisku i śladów zniszczeń.

Red.





25 Niedziela zwykła – 19.09.2010.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś na godzinę 17:30 zapraszamy a nabożeństwo różańcowe. Dziś także jest niedziela środków masowego przekazu. Naszą modlitwą będziemy obejmować pracowników mediów, głównie mediów katolickich.

2. We wtorek przypada Święto św. Mateusza, apostoła i ewangelisty. Modlić się będziemy o powołania duchowne głównie z naszej parafii.

3. We czwartek wspomnienie św. Ojca Pio. W naszej parafii jest gru-

pa pod wezwaniem tego Świętego. Zapraszamy chętnych do przychodzenia na spotkania w każdy trzeci poniedziałek miesiąca do salki katechetycznej na plebanii.

4. Pragniemy bardzo serdecznie podziękować za ofiary złożone w ubiegłym tygodniu na remont naszego dachu na kościele i blachę miedzianą, która zostanie na nim położona. W sumie zebraliśmy, łącznie ze Stróżami i Płowcami 15 tysięcy 956 zło-

tych oraz 5 euro, 5 dolarów kanadyjskich i jeden dolar USA. Ponadto indywidualni Ofiarodawcy złożyli do ubiegłej środy łącznie ofiarę tysiąca sześciuset złotych. Bóg zapłać za tę hojność dla dobra naszego kościoła.

5. We wtorek, o godzinie 18:00 zostanie odprawiona Msza święta o spokój duszy doktora Wojciecha Czecha. Jest to intencja od pracowników Przychodni Specjalistycznej z ul. Lipińskiego.

Intencje w tygodniu 20 - 26.09.2010 r.

Poniedziałek, 20.09

6.30 dziękczynna z okazji 30. rocznicy ślubu

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Franciszka (f), Stanisław, Edward oraz ++ z rodziny Dąbrowskich

18.00 1. + Stanisława (f-greg.)

2. + Jerzy Śmigiel 5 r. śm.

3. o błogosławieństwo Boże na każdy dzień, dary Ducha Świętego dla członków Grupy św. O. Pio, ich rodzin, kapłanów i parafian

Wtorek, 21.09

6.30 + Wojciech r. śm.

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Stanisława (f-greg.)

18.00 1. + Janusz 8 r. śm. oraz ++ z rodziny

2. + Helena i Tadeusz

3. + dr Wojciech Czech – intencja od pracowników Przychodni Specjalistycznej z ul. Lipińskiego

Środa, 22.09

6.30 + Stanisław Jarzyna

7.00 + Jan (greg.)

7.30 dziękczynna za wysłuchanie prośby z prośbą o zdrowie i potrzebne łaski

18.00 1. + Stanisława (f-greg.)

2. + Franciszka (f) 38 r. śm.

3. + Józef i Maria Pieśniarscy

4. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla ks. Prałata Adama Sudoła od sanockiej „Solidarności”

Czwartek, 23.09

6.30 + Stanisława (f-greg.)

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Genowefa i Władysław

18.00 1. + Tekla i Aniela oraz ++ z rodziny

2. + Adam, Eugenia, Ewa

3. dziękczynna za zdrowie z prośbą o łaski i opiekę Matki Bożej

Piątek, 24.09

6.30 o siłę, cierpliwość i wytrwanie oraz opiekę Bożą w chorobie

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Janina Małek int. od Renaty Biega z Długiego

18.00 1. + Stanisława (f-greg.)

2. + Agnieszka Łakus 3 r. śm.

3. o darowanie grzechów i szczęśliwą wieczność

Sobota, 25.09

6.30 + Józef i Jerzy

7.00 + Jan (greg.)

7.30 + Stanisława (f-greg.)

18.00 1. dziękczynna w 2. rocznicę ślubu Kingi i Macieja z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże

2. + Janusz Tworzydłak 1 r. śm. int. od pracowników SPGM

3. + Alicja

Niedziela, 26.09

6.30 za parafian

8.00 + Tomasz Kogut

9.30 + Jadwiga i Zdzisław Bojarscy

11.00 o błogosławieństwo Boże dla Oli i Bartka oraz o szczęśliwe rozwiązanie i zdrowie dziecka

12.30 + Jan (greg.)

16.00 + Teresa i Robert

18.00 + Stanisława (f-greg.)

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/ kamery_sanok

email gpp2@op.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia